

Przedpłata wynosi

kwartalnie	
dla Lwowa	30 ct.
z odsełką do domu	35 >
dla zamiejscowych	40 >
za granicą	50 >
Numer pojedynczy 6 ct.	

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne
od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących. Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

L. 3065.



Do redakcji czasopisma „Praca“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Józefa Daniluka.

W imieniu Jego cesarskiej Mości!

Ck. Sąd krajowy dla spraw karanych orzekł na mocy §§. 489 i 493 sp. k. i § 37 u. pr., że treść artykułu umieszczonego w Nr. 3. czasopisma „Praca“ z dnia 8. lutego 1891 pod napisem: „Odezwa stronnictwa socjalno-demokratycznego“ zawiera znamiona zbrodni z §. 65 i wyst. z §. 302 u. k. zatem usprawiedliwioną jest zarządza przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

W skutek tej uchwały wbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony.

P O W O D Y.

Biorąc asumpt z rozpisanych wyborów autor w inkryminowanym artykule odzywając się do klasy robotniczej przedstawia jej położenie w świetle jednostronnem i pozwala sobie wycieczek, które zdolne są pobudzić czytelników do wzgardy i nienawiści przeciw zarządowi państwa co stanowi zbrodnię z § 65. ust. kar.

Przedstawiając dalej położenie klas majątniejszych społeczeństwa i szlachty i wykazując niesprawiedliwość przy rozdziale majątków pobudza autor klasy uboższe do nienawiści przeciw innym klasom, co stanowi występki z §. 302 u. k.

Lwów dnia 18. lutego 1891.

Białokórski.

Wybory we Lwowie.

Z chwilą, kiedy socjalna demokracja całej Austrii, a wraz z nią i nasza partja robotnicza w Galicji postanowiła wziąć czynny udział w wyborach do Rady państwa, należało bacznie się w sytuacji rozejrzeć, aby ten pierwszy krok partji w taktyce i akcji wyborczej, nie stał się złym zadatkiem na przyszłość. Po skonsolidowaniu się i po przyjęciu z zapalem myśli święcenia 1. maja tego roku, jako święta robotniczego, mogliśmy śmiało zmanifestować nasze stanowisko i w zbliżających się wyborach. Chodziło o to, aby nasi towarzysze-wyborcy, którzy wskutek osławionej ordynacji wyborczej u nas obowiązującej byli tylko zastępem wybranych, aby ci wyborcy spełnili swój święty obowiązek wobec towarzyszy, którym ta ordynacja zakneblowała usta, i wypowiedzieli śmiało przed warstwami „wyższymi“, czego się bodaj na dziś domagamy. Komitet z dwunastu robotników złożony wydał odezwę wyborczą, która niestety tak się podobała ck. prokuratorji, że cały nakład *Pracy* musiano tej władzy wydać.

Po konfiskacie użył komitet inną odezwę, która ma się ukazać (patrz notatkę.)

Następnie postanowiono nie stawiać na razie kandydata, aby nie skupiać agitacji na osobistości, lecz aby program partji szerzyć między i. warzyszami robotnikami.

Stronnicy nasi wzięwszy się z zapalem do agitacji, postanowili także interpelować obu

kandydatów demokratycznych, bo trzeci: *Eksceleńca* Smolka, jest już zanadto starym, aby go można było żądać z klasą robotniczej. *Szkoda prochu!*

Natomiast przejrzyjmy się obu naszym demokratom. Ale bądźmy sprawiedliwi. Jeden z nich dr. Karol Lewakowski nazywa się **po prostu demokratą**, drugi p. Stanisław Szczepanowski **narodowym demokratą**. Jest to coś podobnego, jak jeden z naszych organów nazywa się *Robotnik*, a świeżo wyklute piskle we Lwowie chrzci się *rymsko-katolickim* chrztem *Robotnik polski*. Takie słoweczko w porę dodane wywraca kota ogonem i produkuje „narodowi“ wcale nie ładne rzeczy...

A więc za zielonem stołem wielkiej sali ratuszowej stoi pan Szczepanowski narodowy demokrat. Mówił on tak obszernie, że nie możemy podawać tu nawet streszczenia jego napuszonej prelekcji. Weźmiemy tedy tylko najważniejsze dla nas punkty i powiemy jak one znów w naszych oczach się przedstawiają.

Pan Szczep. powiedział, że codzienna robota społeczna jest naszym najważniejszym zdaniem. Pytamy go, dlaczego kandydatura jego do sejmku postawiona niedawno w Koloym, tak nieładnie się urwała? Wszak tamci ludzie widzieli go przy „codziennej, społecznej“ robocie! Dlaczego p. S. musiał u *drobhobryckich naftowych fabrykantów dopiero o mandat ten się postarać?*

Pan S. twierdzi z aplombem, że szlachta jest w kraju naszym małoważnym czynnikiem, bo jest nieliczną i nie ma majątku. Dlaczego p. S. uważał za godne swej ambicji politycznej służyć tej garści szlacheckiej jako jej poseł do Rady państwa ze Stryja?

Pan S. chciał w Kole polskiem (dobrze się wybrał!) wywoływać dyskusje programowe, a gdy robotnik *Obirek wdał się z nim w dyskusję, z godnością prowadzoną, przewodniczący odebrał mu bezprawnie głos, a p. S. ani słówka nie pisnął!* Ale p. S. chce budować autonomiczną szopkę od „dołu“ nie z „góry“. To są jego słowa.

Pomijamy jego wywody o wielkiej polityce, i o obecnej sytuacji państwowej, jeżeli jest trochę sumiennym, przyzna się sam w duchu, że to są tylko jego domysły, do których nas ciekawość nie zbiera.

Pan Szczepanowski porównuje naród do armji, w której jest infanterja, kawalerja, artylerja i t. d. a wszystko to zgodne i karne. My skład narodu inaczej rozumiemy. U nas naród dzisiejszy składa się z warstw, mających często zupełnie różne interesy i uczucia, z posiadaczy i najmitów, ze szlachty i burżoazji z jednej strony, a z ogromnego zastępu ludu roboczego z drugiej. *Różniemy się.*

Pan S. uważa Galicję za kraj najbardziej demokratyczny, a my widzimy, że kraj ten ma

w sejmie na jednego kiepskiego demokratę, co najmniej pięciu „dobrze urodzonych“. Starostów i Jędrzejowiczów wcale nie liczymy.

Nie ma kraju bardziej szlacheckiego niż Galicja.

P. Szczepanowski życzy sobie, żeby szlachty było u nas jeszcze więcej. My mamy dość i tej co jest...

P. Szczepanowski „ćmi“ po prostu, że u nas jest takie czarodziejskie słowo „obywatel“ jak w bajce z 1001 nocy, którem powinniśmy się pysznić.

My wiemy, że u nas szlagonów nazywają tem słowem, i że dopiero socjaliści polscy nadali mu teraz szlachetne znaczenie.

Pan Szczepanowski mówi: „kościół nas jednoczy, nie może on być cechą różniącą obywateli w Galicji“... Nam się zdaje, że *kościół nie mógłby go nawet zjednoczyć z jego własnymi wyborcami*, co za nim po mieście agitują...

P. S. wzywa wszystkie stronnictwa, by na polu pracy organicznej pokazały, co zdziałać potrafią. *My fabryk nie mamy, koncesji na koleje we Wiedniu nie dostajemy* — co nam praca organiczna?

P. S. mniema, że polska pedagogja przyczynia się najbardziej do tworzenia charakterów. — My żadnej „polskiej“ pedagogji nie znamy, a wiemy, że w Polsce bito niezgorzej... nie w ciemności... i że batóg odgrywał w staropolskiej pedagogji nieposlednią rolę.....

P. Szczepanowski wsparty na cudownem słowie „obywatel“ *neguje potrzebę prawodawstwa, któreby ulżyło ciężkiej doli robotniczej, i usunęło dzisiejsze stosunki.*

My sądzimy, że „uczony ekonomista“, za jakiego się podaje p. S., powinien już dziś zarumienić się, gdyby podawał stare osławione hasło „laissez faire — laissez passer“, co po polsku znaczy: „Oszukuj jak ci się podoba“ — otóż gdyby to stare hasło chciał podawać za coś nowego lub pożytecznego. *Nie! panie Szczepanowski — my chcemy praw dla robotników i prawa te dostaniemy, choćbyś nam niewiedzieć jaką pianą „obywatelskości“ się otaczał!*

Nie może nam się sympatycznie wydać wykręcanie się wobec prostej interpelacji tow. Obirka, czy jest p. kandydat za powszechnem głosowaniem, czy nie? *Demokrata, który nie żąda powszechnego głosowania jest dziś niegodnym tej nazwy.* Ale pan masz na pociechę przydomek: „narodowy“!

Takich demokratów możnaby w Europie w Ameryce dziś pokazywać za pieniądze!

Ale socjaliści choć wychowani na „obcych wzorach“ nie chcą na panu zarobić i za takim hermafrodytą nie pójdą!

Zastrzegamy się, że ani połowy rażących sprzeczności pana Stanisława Szczepanowskiego, sprzeczności z nauką, z postępem, z demokratyzmem, ze socjalizmem — nie wy-czerpaliśmy.

Przejdźmy do dra Karola Lewakowskiego. Ten także *nie jest naszym robotniczym kandydatem*

Jest on tylko przedstawicielem mieszczaństwa i niczem więcej jak demokratą. *Jako nasz kandydat nie może zatem występować.*

Ale dr. Lewakowski jest przynajmniej *szczerym demokratą* — bez żadnych „*do-datków*“. Jest on całą duszą za *powszechnym głosowaniem*, za tym kluczem, przy pomocy którego otworzymy sobie przystęp do innych praw dla robotników.

Nie wykręca się sianem i *wobec innych żądań robotniczej partji*, o które go tow. Daniłuk na zgromadzeniu przedwyborczem zainterpelował.

Odpowiedź jego dana tow. Diamandowi w sprawie uwięzionych w Rosji naszych towarzyszy lub niewinnie cierpiących, *była odpowiedzią szlachetnego człowieka, a nie dwulicowym kretactwem!*

Jego jasna, ostra i sprawiedliwa krytyka Koła polskiego, tego wielkiego knebla na polskie postępowe głosy, musi jednać sobie serca każdego uczciwego człowieka.

Dla uczciwych też wybór nie będzie trudnym.

Chory robotnik.

Wiadomo, że największym nieprzyjacielem ludzkości wogóle, a robotnika w większym jeszcze stopniu — jest choroba. Żaden ucisk i prześladowanie nie wyniszczą robotnika tak strasznie fizycznie i materialnie, jak przeżycie kilku tygodni na łożu boleści.

Choroba pozbawia często zasobów ludzi, którzy cieszyli się dobrobytem, popycha do niedostatku rodziny urzędnicze, a w otchłanie bezgranicznej nędzy rzuca rodziny robotników, najmniej mogące stawić jej oporu.

Urzędnik np. państwowy, kolejowy, a często także instytucyj prywatnych pobiera przynajmniej w razie choroby przez pewien czas swoją płacę w całości, jeżeli zaś choroba trwa dłużej, a chory ma już lata uprawniające go do pobierania emerytury, wtedy przenoszą go w pensję, która choć często nie wystarcza na kurację, ale w każdym razie chroni go od śmierci głodowej.

Przypatrzmy się jednak jak straszne jest położenie robotnika dotkniętego chorobą, a przedstawi nam się obraz prawdziwie przeżajający.

Jeżeli ktokolwiek z rodziny robotnika, tj. żona, a choćby nawet dziecko podpadnie niemocy, to jaki taki ratunek pociąga za sobą wydatek, na który w budżecie jego nie ma pokrycia, honorarja lekarskie, lekarstwa i konieczna przy chorym opieka pochłaniają nie tylko wszystkie oszczędności, gdzie takowe są, a wiadomo nam, że w bardzo tylko rzadkich wypadkach może robotnik cokolwiek oszczędzić, ale powodują zadłużenie się, wysprzedawane odzieży i przedmiotów długą pracą i mozołem nabytych, a bardzo często zmusza rodzinę do odejmowania sobie od ust i tak nędznego pożywienia. O ileż jednak okropniejszym jest los tej rodziny, gdy choroba dotknie męża i ojca. Z chwilą kiedy słabość wytrąci mu narzędzie z ręki, ustają wszystkie źródła dochodu, a obok cierpienia fizycznego zjawia się troska o każdy kęs chleba i łyżkę rosółu.

Robotnicy w tem strasznej położeniu pomyśleli pierwsi o sobie i przystąpili do zawiązywania stowarzyszeń opartych na wzajemnej pomocy, do których zszedłego swego zarobku opłacać muszą wkładki

często bardzo wysokie, aby od ostatniej choćby zasłonić się nędzą i głodem. Pomoc społeczeństwa i rządu, dla których robotnicy ponoszą ciężary, była tu żadną — albo prawie żadną. Nie wszyscy też robotnicy mieli możność i środki przystępywania do tych towarzystw — a u nas śmiało można powiedzieć, że ani setna część robotników nie miała zapewnionej tej mizernej pomocy jaką towarzystwa robotnicze mogły udzielać.

Cała ta ogromna część robotników zupełnie nieubezpieczonych, w razie choroby albo ginęło marnie bez żadnej pomocy, prawie z głodu, albo zwracała się do szpitali, utrzymywanych bądź to kosztem ofiarności ludzkiej, bądź kosztem gmin i kraju. Wszystko to jednak było i jest niedostatecznym, a gminy, często bardzo ubogie, narażało na znaczne wydatki.

Trzeba było temu zaradzić. I rzeczywiście do pewnego stopnia zaradzono — ale tak jak we wszystkich rzeczach nas dotyczących — zaradzono połowicznie.

Zaprowadzono przymusowe zabezpieczenia się robotników na wypadek choroby — i główny cel, choć ukryty, został osiągnięty, gminy i kraje zwolnione zostały od ciężaru ponoszenia kosztów leczenia chorych robotników, a ciężar ten zwalonym został w $\frac{2}{3}$ częściach na robotników, a $\frac{1}{3}$ części na przemysłowców i fabrykantów. — Zwalono tem samem na robotników ciężar utrzymywania bardzo ciężkiej maszyny administracyjnej kas chorych, a choć pozwolono na organizację korporacyjnych kas chorych, gdzie manipulację prowadzą sami członkowie, przeważnie bezpłatnie, to doznają one wielu sekatur, żądają od nich np. wykazów statystycznych których sporządzenie ogromnie wiele zabiera czasu, a nawet wymaga pewnej fachowości w tym przedmiocie, a pozbawione są prawie egzekutywy na nieplacących wkładek przedsiębiorców. Równocześnie doznają od czasu wprowadzenia w życie tej ustawy, stowarzyszenia robotnicze dawniejsze, rozmaitych przykrości od władz, nakładają one na nie pomimo humanitarnych ich celów różnego rodzaju podatki, czego dawniej nie było, odmawiają im z reguły zatwierdzenia zmian statutowych itp.

Pomimo jednak tych wszystkich niedogodności, mogłyby kasy dla chorych oddać pewne ważne usługi robotnikom, gdyby prowadzone były odpowiednio do swego przeznaczenia. Wkradają się tam jednak dziwne praktyki, które muszą być usunięte stanowczo, jeżeli instytucje te nie mają stać się przedmiotem nienawiści robotników. Brak taktu urzędników, gdyrowate i bezwzględne obchodzenie się ze stronami, niedbała i nieskora pomoc lekarska, trudność otrzymania nędznej zapomogi oto choroby kas chorych tzw. powiatowych.

Pisaliśmy już kilkakrotnie w tej sprawie, przytaczając fakta zaszłe w lwowskiej kasie chorych powiatowej, a jeżeli tu pod okiem inspektora przemysłowego i władz takie panują stosunki to cóż dzieć się musi dopiero po prowincji.

Pomimo naszych nawoływań, stosunki się nie zmieniają, a skargi mnożą się z każdym dniem. Że zarzuty nasze nie są gołosłowne powołujemy się na nasze notatki w nr. 21. z zr., gdzie donieśliśmy, że do robotnika który o godz. 10. rano spadł z rusztowania przybył lekarz kasy o 6. wieczorem, dalej na notatkę w nr. 2. br. gdzie robotnikowi odmówiono wsparcia, bo urzędnik zagubił kartkę

od doktora, a innego wypchnięto za drzwi, i jak się dowiadujemy dopiero przez adwokata starać się musiał o wypłatę zapomogi. Dziś znowu dochodzi nas skarga, że żonie robotnika Kazimierza Senkowa, gdy przyszła do kasy po kartkę do doktora dla obłożnie chorego męża, po długim czekaniu powiedziano aby chory na drugi dzień sam po kartkę przyszedł.

Taka więc pomoc jest żadną pomocą, i koniecznym jest zaradzenie tym wadliwosciom. Niesienie pomocy chorym jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa, a jeżeli już sami ponosić musimy ten ciężar to należy nam się przestrzeżenie ze strony władz, aby pomoc ta była natychmiastowa i skuteczna, wolna od wybryków funkcjonariuszy, utrzymywanych naszym kosztem.

Potępiamy wszelkie nadużycia ze strony robotników popełniane — ale nie mamy dość słów oburzenia na nadużycia ze strony — która odznaczać się winna wszelką gotowością w niesieniu pomocy i miłością swego zawodu.

1. Maj w Niemczech a w Austrii.

Socjalno-demokratyczna frakcja w parlamencie niemieckim wydała odezwę do towarzyszy, w której zalecają robotnikom niemieckim obchodzenie święta robotniczego w pierwszą niedzielę w maju. Z tego powodu pisze „Arbeiter-Ztg.“, że postanowienie to w kołach partyjnych zrobiło przykre wrażenie, gdyż na kongresie paryskim, gdzie święto robotnicze uchwalono, uchwalono wprawdzie pozostawić poszczególnym partjom wybór formy w jakiej święto to ma być obchodzone, nie było jednak zupełnie mowy o tem, aby przenosić je na inny dzień. Frakcja podaje wprawdzie cały szereg argumentów, przemawiających za przeniesieniem święta robotniczego na niedzielę, są one jednakże zupełnie natury lokalnej, i dają się zastosować jedynie do warunków niemieckich.

W razie gdybyśmy nawet, do czego zupełnie nie mamy ochoty — pisze dalej „Arbeiter-Zeitung“ — mieli zamiar naśladować robotników niemieckich — to byłoby to dla nas niemożliwym. W Niemczech święto robotnicze wypadnie niezawodnie wspaniale. Tysiące ludu weźmie udział w pochodach, wycieczkach i zgromadzeniach, czego im nikt nie może wzbronić.

W Austrii rzecz ma się inaczej — policja jednym zamachem może tego wszystkiego zabronić, a wtenczas święta nie będzie żadnego. My musimy nacisk główny na „święto pokoju“ położyć, gdyż wstrzymaniem się od pracy — możemy dać wyraz naszej siły i jedności.

To co w roku zeszłym w Austrii było możliwym — tego dokonamy i w roku bieżącym a mamy nadzieję, że manifestacja wypadnie o wiele świetniej i jednostajniej.

Gdyby u nas panowały stosunki równe niemieckim, gdybyśmy nie mieli ustaw wyjątkowych a dano nam prawo zgromadzania się i stowarzyszenia wolnego, równego niemieckiemu, gdybyśmy mieli powszechne głosowanie, — a wtenczas możebyśmy złączyli się z postanowieniem frakcji.

Zresztą nie sami będziemy święcić 1. maj bo zarówno we Francji, Belgji, Szwajcarji, Włoszech, Hiszpanji, jak również i w Ameryce i Australji wcale o przenoszeniu święta nie ma mowy.

We Lwowie również liczniejsze grono robotników różnych zawodów, uchwaliło od święcenia pierwszego maja nie odstępować.

Statut Stowarzyszenia robotników „Siła“

we Lwowie.

Zatwierdzony reskryptem namiestnictwa z d. 1. lutego
1891 r. do l. 7294.

§. 1. Siedziba stowarzyszenia.

Siedzibą stowarzyszenia jest miasto Lwów.

§. 2. Cel stowarzyszenia.

Celem stowarzyszenia jest podniesienie dymślowego wykształcenia robotników, rozbudzenie życia towarzyskiego, jakoteż i pomoc materialna.

§. 3. Środki do osiągnięcia tego celu są:

- utrzymywanie odpowiedniego lokalu;
- biblioteka i czasopisma;
- wydawanie czasopism i podejmowanie innych wydawnictw, treścią odpowiadających §. 2.
- urządzanie popularno-naukowych odczytów;
- urządzanie zabaw i gier towarzyskich;
- wspieranie członków radą i pomocą, tudzież pośredniczenie w wynajdywaniu dla członków zatrudnienia; udzielanie zapomogi członkom zostającym bez zatrudnienia, lub w podróż się udającym dla braku zarobku — o ile na to fundusze stowarzyszenia pozwolą.

§. 4. Fundusze stowarzyszenia stanowią.

- wkładki członków;
- dobrowolne datki;
- dochody z urządzanych odczytów i zabaw;
- odsetki z kapitału.

§. 5. Członkowie.

- Członkiem zwyczajnym stowarzyszenia może być każdy we Lwowie zamieszkały robotnik;
- członkiem uczestnikiem każdy obywatel państwa, bez względu na zasadę wypowiedzianą pod a).

Członków zwyczajnych i uczestników przyjmuje zarząd na polecenie dwóch członków Towarzystwa; w razie nieprzyjęcia przysługuje nieprzyjętemu prawo odwołania się do Walnego zgromadzenia.

§. 6. Obowiązki członków są:

- Regularnie uiszczać wkładki tygodniowe;
- przestrzegać ściśle statutu;
- wypełniać obowiązki włożone na niego przez zarząd lub Walne Zgromadzenie.

§. 7. Prawa członków.

- Prawo wyboru i wybieralności do zarządu;
- prawo stawiania wniosków;
- prawo uczęszczania do lokalu Towarzystwa, korzystania z wykładów, nauk i biblioteki Towarzystwa, oraz rozrywek przez Towarzystwo urządzanych;
- prawo do zapomogi w braku zatrudnienia w §. 3. lit. f) wskazanej;
- każdy rzeczywisty członek należący do Towarzystwa rok, zostający bez zatrudnienia, lub udający się w podróż dla szukania zarobku, ma prawo do korzystania z zapomogi, której wysokość i czas trwania wyznacza każdorazowe Walne Zgrom.
- Od wkładek tygodniowych uwolnieni są członkowie podczas słabości i ćwiczeń wojskowych;
- członkowie pobierający zapomogę opłacają wkładki;
- członkowie uczestnicy mogą korzystać tylko z praw przysługujących członkom zwyczajnym wyszczególnionych pod b) i c).

§. 8. Utrata praw i wykluczenie z Towarzystwa

- Członek który nie płaci przez 4 tygodnie wkładek uważanym będzie za samowolnie występującego;
- wykluczonym zostaje członek, który się dopuścił czynu hańbiącego, tudzież

c) członek działający na szkodę Towarzystwa wbrew statutom.

§. 9. Zarząd.

Czynnościami Towarzystwa zajmuje się Zarząd składający się z przewodniczącego, tegoż zastępcy, 10 członków i 2 zastępców wydziałowych — na jeden rok w styczniu przez Walne zgromadzenie wybranych. Zarząd wybiera ze swego grona sekretarza, skarbnika, poborcę wkładek tygodniowych, bibliotekarza i dwóch członków do swej komisji rewizyjnej.

Do prawomocności uchwał Zarządu potrzebną jest obecność przewodniczącego, lub jego zastępcy, tudzież 6 członków zarządu. Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów; w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Na wypadek śmierci lub wyjazdu którego z członków zarządu powołuje przewodniczący tego, który przy wyborze największą ilość głosów otrzymał.

Przewodniczący lub jego zastępca reprezentuje towarzystwo w obec władz i osób trzecich (na zewnątrz) i podpisuje wszelkie pisma i dokumenty wraz z sekretarzem, zaopatrzone stampilią stowarzyszenia.

(Dok. nast.)

„Robotnik polski“.

Pod powyższym tytułem rozpoczęto u nas wydawać pismo „poświęcone sprawom klas pracujących“, w którym niewiedzieć czy witać współtowarzysza w walce o nasze prawa, czy też przeciwnika. W każdym razie, jeżeli *Robotnik polski* ma zamiar stać się naszym przyjacielem, to z nabytku tego nie wiele będzie pociechy, bo to, co przyniósł w pierwszym swoim numerze, tak jest chaotyczne, że sprawie tylko zaszkozić może, i dlatego zmuszeni jesteśmy poddać go surowej krytyce, — jeżeli zaś zamierza być naszym przeciwnikiem, to mniej będzie z nim zachodu, bo przeciwnikiem jest arcy-niedołężnym.

Rozejrzyjmy się w programie umieszczonym na czele numeru, według którego redakcja *Robotnika polskiego* działać zamierza, a samo to rozpatrzenie się wystarczy do wyjaśnienia, co nas spowodowało do wydania powyższej opinii.

Najsamprzód odwołuje się redakcja do społeczeństwa polskiego o... poparcie — z tytułu przyjęcia nazwy *Robotnik polski*, bez względu na to, że społeczeństwo dzisiejsze o sprawach robotniczych nie chce słyszeć; — a więc albo apel stanie się bezskutecznym, albo obrona spraw robotniczych musi być jakaś niejasna i dwuznaczna.

Idźmy jednak dalej.

„Stoimy na gruncie narodowym-polskim“ — młwi dalej program — jakby ktoś kiedykolwiek mógł od ludzi urodzonych, wychowanych i żyjących w Polsce żądać, aby na francuskim, niemieckim lub jakimkolwiek innym stanęli gruncie; jest to psim obowiązkiem każdego Polaka, a nie żadną zasługą. Frazes: „Nim staliśmy się robotnikami — byliśmy już Polakami“ — jest zdaniem naszym dziecinny i wymyślony został pewnie nie przez robotników, ale przez tych, którzy nie odczuwając biedy i poniżenia robotniczego, pragną hasłem tem odwrócić uwagę naszą od walki o byt i prawa nasze. Robotnik, pochodząc z ludu, wpraw nim myśleć poczyna, odczuwa już krzywdę wyrządzaną mu przez społeczeństwo, cierpiąc zimno w ciasnej i ciemnej częstokroć izbie, w której ujrzy światło dnia; w powijakach cierpi

już głód, gdyż wychudła z nędzy pierś matki nie dość dostarcza mu pokarmu, — ileż to dzieci ginie w pierwszych dniach swego ciężkiego żywota, wskutek braku najkonieczniejszych wymogów wątłego swego organizmu? Ileż to matek odrywa od swego dziecięcia nędza i głód i każe im mlekiem swem karmić anemiczne pudy klas, które każą nam zapomnieć o tej nędzy, wmawiając, że wpraw byliśmy Polakami — nim staliśmy się robotnikami.

Gdybyśmy chociaż widzieli, że ci, którzy do nas w ten ton przemawiają, sami wyrzekali się swych przywilejów dla zbudowania ojczyzny, — gdyby dla idei tej wyrzekali się tłustych posad i intratnych urzędów, ha! to mielibyśmy dla nich cześć, a kto wie, czy nie poszlibyśmy za ich przykładem — ale oni wcale nie zadają sobie trudu. Starania ich koncentrują się około zdobywania sobie jak najwięcej koncesyj u rządu, z obawy zaś, że gdyby rząd coś dla naszego polepszenia zrobił, wtedy dla nich niewieleby zostało, każą nam o biedzie naszej zapomnieć, wskazując inne, wznioślejsze cele.

Połączenie w całość trzech rozdartych części Polski, dla żadnego Polaka obojętnym być może, a to nietylko ze względów narodowościowych, ale nawet ze względów ekonomicznych, bo dla każdego jest to zrozumiałem, że inny zaraz byłby ruch przemysłowy, naukowy, a tem samem i społeczny, gdyby zniknęły dzielące nas granice. Wówczas możnaby mówić u nas o podniesieniu przemysłu, o budowaniu fabryk i tworzeniu tego wszystkiego, co jest podstawą dobrobytu.

Musimy jednakże liczyć się z warunkami w jakich żyjemy, aby praca nasza nie była daremną. Do zniesienia dzielących nas granic, potrzebaby walki z trzema olbrzymami, walki, w której choćby nawet wzięły udział te żywioły, które podczas walk narodowych o niepodległość, bawiły się w komisarzy organizacyjnych i te które po prostu powynosiły się z kraju, albo kokietowały z wrogami — zwycięstwo jest nieprawdopodobnem, a ofiary bezowocnymi; dopomóż nam zaś mogą jedynie albo kombinacje polityczne, albo jakiś ogólny przewrót społeczny. Aby zaś na ewentualność taką grunt przygotować, musimy dążyć do uobywatelnienia wszystkich mieszkańców, do uświadomienia prawach i obowiązkach całych tych mas, które dotąd szły, nie wiedząc za czem i za kim. Musimy iść równorzędnie z innymi narodami, abyśmy w razie takiej ewentualności nie zginęli z powodu zacofania i bezsilności. Pracując więc w tym kierunku, lepiej przysłużymy się ojczyźnie, aniżeli ci, którzy za pierwszy cel obrali sobie bezmyślne „patriotnictwo“, zakrywając niem brudne swoje zapędy.

Nie poświęcamy słów powyższych specjalnie *Robotnikowi polskiemu*, — korzystamy tylko ze sposobności.

Prawdziwą kołowacizną jest ustęp programu traktujący o stosunku *Rob. polsk.* do Rusinów. „Rusini idą osobno — do swego, ale takiego samego celu, z nimi więc iść nie możemy. Gdyby który z Rusinów chciał przystać do nas, musi wyrzec się swoich ideałów, a więc i ruskości. Gdzie jednak idzie o interesa robotnicze, tam pójdziemy razem z Rusinami i wszystkimi wogóle robotnika zawsze i wszędzie (!)“.

To samo da się powiedzieć o ustępie dalszym, gdzie mowa o stosunku do innych klas społeczeństwa. Da się on streścić w tych mniej więcej słowach: „Hasłem naszym bez

nienawiści. Potrzeba zgody i miłości wszystkich stanów i klas. Walkę wypowiadamy systemowi dla nas niekorzystnemu, formom nas ugniatającym — przeciwko osobom, jako takim, przeciwko stanom poszczególnym, czy klasom — nie nie mamy. Gdzie jednak indywidualum jakieś wrogie wobec robotników zajmie stanowisko, dla osobistych celów krzywdzi lub wyzyskuje robotników — tam z bezwzględną wystąpiamy stanowczością, nie będziemy się krępować niczem. A co, nieprawdaż, że to jasne — bałamuctwo. Walka przeciw systemom — a nie przeciw ludziom i klasom, jakby nie klasy i ludzie tworzyli systemów.

Zupełnie analogiczny ustęp poświęcony jest religii. W końcu przewiduje program, że spotka się z zarzutami. Do nas odzywa się redakcja, abysmy pamiętali, że zdążamy z nimi do jednego celu, ale różnymi drogami. Walczmy więc z sobą godną bronią. Po co zaś ma być walka nie mówi.

Celem ich jest, jak mówią, „stworzyć silną jednolitą, potężną partję robotniczą, ale partję robotniczą „polską“, a więc nie turecką, ani hiszpańską!

Oto cały program, który właściwie nie jest żadnym programem. Gdy, jak to staraliśmy się wykazać, jedno zdanie w nim wypowiedziane neguje drugie.

Z artykułów zasługuje na uwagę fejleton, którego sens moralny, że maskarady w „Gwiazdzie“ stosowniejszymi są zabawami dla robotników niż zabawy niemaskowane np. w „Skale“, a w ogóle powinni robotnicy bawić się w domu w „cenzurowanego“, „pierścionka“ itp., a tańczyć tylko przy harmonji, arystonie, albo najlepiej grać na grzebieniu i pokrywkach — co jednakże nie przeszkadza wcale, że na 4 stronie umieszczono korespondencję z Krakowa, w której wykazano potrzebę rozbudzania życia towarzyskiego wśród robotników — i grupowania się w stowarzyszeniach.

Słowem, całość robi wrażenie wiatraka, — dużo tam szumu, więcej jeszcze sprzeczności — a żadnej zgoła przewodniej myśli.

P R Z E G L Ą D.

— **Odezwe wyborczą socjaldemokratycznego stronnictwa w Galicji skonfiskowała ek. prokuratorja we Wiedniu.**

Odezwe pierwszą, która najpierw pojawiła się w „Pracy“, skonfiskowała znów ek. prokuratorja we Lwowie.

Gdzież teraz mamy się udać, aby zostać na gruncie legalnym???

Wiedeń. Udział partji socjalno-demokratycznej w wyborach do Rady państwa przybrał charakter bardzo poważny, a wszystkie stronnictwa, które początkowo go lekceważyły, dziś stanowczo się z nim liczą. Codziennie prawie odbywają się w dzielnicach i przedmieściach zgromadzenia przedwyborcze socjalno-demokratyczne i dotąd przyjęto i postawiono następujące kandydatury: W Leopoldstadt tow. Józefa Hybesza, tkacza, redaktora pisma *Rovnost* w Bernie, który na podstawie małego stanu obłączenia przed 6 laty wydalono z Wiednia; w Landstrasse tow. Antoniego Kreuzera, piekarza, we Wiedniu i na Favoriten: tow. Andrzeja Grosse, urzędnika kasy chorych; w Margareten tow. Karola Högera, drukarza; w Mariahilf tow. dr. A. Adlera, wydawcy *Arbeiter Zeitung*; w Neubau tow. Högera; w Josefstadt tow.

Högera; w Hernalts i Sechshaus tow. Reumana, tokarza; w Florissdorf: tow. Rud. Hausera, zecera.

Oprócz tego stawiają socjal-demokraci w Zwittau (Morawa) kandydaturę Reumana, tokarza, w Insbruku tow. Holzhammera. W północnych Czechach w okręgu Rumburg-Warasdorf uchwalono kandydatury: tow. Wilhelma Kiese Wettera, wydawcy *Freiheit* w Reichenbergu; w okręgu Cieszyn-Bodenbach-Bensen-Gabel etc. tow. R. Wedlicha, krawca; w okręgu Gablotz-Morchenstern-Friedland-Neustadt-Kratzau dr. Adlera z Wiednia; w okręgu Aussig Karbitz-Cieplice-Dux tow. Józefa Schillera. Dr. Adlera kandydaturę uchwalono również z mniejszej posiadłości Reichenberg.

Czy wielu z tych kandydatów się utrzyma, niewiele jest pewności, — w każdym razie pierwszy krok jest zrobionym: Socjalna-demokracja bierze czynny udział w życiu politycznym.

— **Strajk szweców wiedeńskich** dotąd jeszcze nie jest ukończonym. W największej nędzy walczy niezłomnie tysięczny zastęp najbiedniejszych proletarjuszów z garścią fabrykantów-wyzyskiwaczy. Składki wpływają dość obficie, wszystkie jednak ofiary będą daremne, jeżeli pomoc nie będzie daną aż do skutku. Apelujemy więc do solidarności robotniczej i upraszamy towarzyszy, aby przy każdej sposobności starali się o najdrobniejsze choćby ofiary, każdy bowiem grosz i minuta jest tu ważną.

Grac. Klub polityczny „Wahrheit“, został 16. bm. rozwiązany za rzekome przekroczenie statutow.

— **Niemcy.** W Berlinie i Frankfurcie odbywały się kongresy kobiece, w których wzięło udział około 2000 kobiet. Obrady prowadzone były w duchu socjalno-demokratycznym.

— W fabryce sukna włoskiego senatora Rossi w Schio zastanowiło robotę 3000 robotników z powodu niżki płacy

— **Bruksela.** Delegaci na międzynarodowy kongres robotniczy, który 31. marca odbyć się ma w Paryżu, otrzymali polecenie domagać się od kongresu poparcia dla zamierzonego wielkiego strajku belgijskiego. Poparcie ma być takie, by robotnicy pozabelgijscy nie dopuścili wwozić węgla do Belgii.

Bruksela. Stawka górników w Montigny rozszerza się na okoliczne kopalnie węgla, — natomiast strajk robotników żelaznych ustał, dyrektorowie bowiem odstąpili od zamiaru niżania płacy.

Anglja. W Liverpoolsu wybuchł strajk służby okrętowej, wskutek czego trzydzieści statków stoi bezczynnie.

Związek robotniczy w Cardiff postanowił dnia 1. lutego zastanowić robotę w dokach z powodu prześladowania pewnego robotnika za czynny udział w strajku. Sprawa jednak załatwioną została ugodowo.

1. Maj — święto robotnicze!

R ó ż n o ś c i.

— Dnia 1. maja rz. uchwalono w zarzysie stowarzyszenie robotnicze, zbliża się do urzeczywistnienia. Statut bowiem towarzystwa robotników „Siła“ został d. 1. lutego 1891 do l. 7294 przez ek. namiestnictwo we Lwowie zatwierdzony.

Celem stowarzyszenia jest według §. 2. podniesienie umysłowego wykształcenia robotników, rozbudzenie życia towarzyskiego, jakoteż i pomoc materialna (w razie braku roboty).

Robotnicy, bez różnicy zawodów, mogą się już zapisywać na członków tego towarzystwa w redakcji *Pracy* ul. Batorego l. 28 na dole wieczór od 7—9.

Zaczadzenie robotnika. Dnia 19. bm. zmarł wskutek zaczadzenia podczas pracy Michał Stępień, murarz zajęty przy budowie Kasy oszczędności. Dr. Ulrich, który nieszczęśliwego zastał jeszcze przy życiu, polecił nacierać go sniegiem, następnie zaś, kiedy ratunek ten okazał się daremny, na uwagi robotników, zgodził się na przeniesienie Stępienia do ciepłego pokoju i nacieranie ciepłą wodą, i ten jednak środek nie już nie pomógł, a chory w kilka chwil życia zakończył. Przywołani później lekarze Lateiner i Tatarczuch, skonstatowali tylko śmierć.

Jestto ofiara nieogiędności zarządu budowy, który każe pracować ludziom w lokalu, który równocześnie jest osuszany za pomocą otwartych piecyków (fajerek).

Zmarły kardynał Simor, pozostawił półszosta miliona zł. majątku. Zmarły był synem biednego rzemieślnika, dziedzictwa więc nie dostał. Jakim sposobem do takiego majątku doszedł — nie powie nam ani klerykał. To pewne, że najpoczeiwszy i najpracowitszy robotnik, któryby nigdy ani centa nie stracił — nigdy do milionów nie dojdzie.

— **Z Budapesztu** nadesłano nam zamknięcie rachunków z składek i wydatków na strajk drukarzy tamtejszych. Ogólna suma składek wyniosła 28.555 zł. 83 ct., wydatki 26.650 zł. pozostałość 1.905 zł. 18 ct. Rachunki te obejmują czas od lipca zr. do stycznia br.

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutow zgram. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny 1/2 8 do 1/2 10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Odpowiedzi redakcji.

Szan. *Tow. młodzieży polskiej w Zurichu.* Dla braku miejsca w tym numerze nie umiemy, aż w następnym. Musimy jednak się zastrzec, że tylko niektóre punkty in extenso przytoczymy, bo mamy i tak mało miejsca do rozporządzenia.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie w miejscu	30 ct.
z odselką do domu	35 „
Na prowincji	40 „
Za granicą	50 „
Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.	

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Ploha na ulica Karola Ludwika l. 5.

Upraszamy prenumeratorów naszych, którzy regularnie numerów „Pracy“ nie otrzymują o natychmiastowe reklamacje. Nieopieczutowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.